

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCIALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5—
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8—

25

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKLADEM LUDOWEGO SPÓLDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.

Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Robimy, co możemy

Tak zapewniał p. wicepremier Zawadzki na konferencji dla obmyślenia pomocy rolnictwu. P. Zawadzki chciał przez to powiedzieć, że rząd robi, co może, dla zwalczenia przesilenia, ale nie jego wina, że z tych usiłowań wychodzi tak niski rezultat.

Istotnie, napisaliśmy już raz, że gdyby oceniać prace rządu ilością konferencji, audjencji, wydanych dekretów i rozporządzeń nie możnaby podnieść zarzutu, że się nie robi. Ale chodzi przecież nie o samą robotę czy jej markowanie, a o wynik — tu elokwencja p. wicepremiera nie miałaby takiej swobody w konstataowaniu.

Rzecz jasna i łatwo zrozumiała, że ludność, wszystkie jej klasy i sfery, oczekuje od rządu pomocy w różnych formach. Doprawdy mało to kogoś interesuje, czy konferencja w Belwederze trwała przeszło godzinę, czy na tej konferencji powzięto decyzję co do dalszego planu działania — główną rzeczą jest to, że z dotychczasowego działania tak daleko do jakiegoś uchwytanego i widocznego rezultatu, że ludzie się pytają, do czego ta robota doprowadzi.

Bo przecież jest regułą, że wszystko, co państwo przez swych kierowników robi, ma na celu dobro ludności. Mówiło się przecież i u nas, że od dobrobytu obywateli zależy dobrobyt skarbu publicznego — tak się mówiło, ale w praktyce zlekceważono to: zabrakło dobrobytu u ludności, skarb znalazł się w ciężkiem położeniu. Czy nie czas na wyciągnięcie konsekwencji, na przyznanie się, że nic z tej roboty, że chcieć a móc to dwie różne rzeczy?

W r. 1926 pod świeżym wrażeniem zwycięstwa ówczesny herold publicystyczny świeżo narodzonej sanacji ogłosił hasło: nasza władza potrwa 15 lat. Jak dobrym prorokiem okazał się p. Stpczyński na punkcie przedłużania się ery czy systemu, jeżeli się weźmie pod uwagę, że minionych 6 lat nietylko nie przyniosło zmiany na lepsze, ale odwrotnie — tak zaostrzyło stosunki, że nawet dalszych 9 lat trwania sanacji nie naprawi tych szkód, które dotychczas powstały!

Jest zasadą w życiu gospodarczym, że człowiek czy maszyna, które nie spełniły pokładanych w nich nadziei, nie wykonały przyjętego na siebie zadania, ustępują względnie zostają usunięte na rzecz nowych ludzi i nowych maszyn. Sanacja — to wynika z jej czynów, nie z jej słów — nie dokonała zmiany na lepsze, pogorszyła nawet to co zastała — dlaczego wobec niej ma być zrobiony wyjątek z reguły gospodarczej?

Nikt naturalnie nie spodziewa się, aby sanacja dobrowolnie wyrzekła się kontynuowania dzieła, które dotychczas tak jej się nie udało. Przeciwnie, głosi się ciągle: my robimy, co możemy i będziemy dalej robili, tylko stosunki są od nas silniejsze, to znaczy albo winno przesilenie światowe albo winna opozycja, która rzuca sanacji kłody pod nogi. Widzieliśmy przecież, ile rządów w ciągu ostatnich 6 lat

Koniec zabawy w „dobrodziejstwa społeczne“

Dnia 16 bm. odbędzie się w prezydium Rady ministrów posiedzenie naczelnego komitetu do walki ze skutkami bezrobocia. Na posiedzeniu tem zostanie powzięta uchwała zlikwidowania Komitetu i jego akcji z tem, że w jesieni ma być nanowo rozpoczęta. W ten sposób kończy się dzieło, rozpoczęte w sierpniu ub. r. z osobistej inicjatywy p. premjera Prystora w jego apartamentach.

Od pierwszej chwili powstania naczelnego komitetu z jego podkomitetami wojewódzkimi, miejskimi itd. nie mieliśmy wielkiego do tych zachodów nabożeństwa. Mimo, że zastosowano cały aparat państwowy, magistracki itd. dla wydobycia „dobrowolnych“ datków, były one kroplą w morzu w czasie największego nasilenia bezrobocia: w zimie, kiedy nominalnie było przeszło 300.000. a w rzeczywistości trzy razy tyle bezrobotnych. I co z tej akcji wynikło? Nazywano ją wśród bezrobotnych akcją „zupy i starych spodni“ — na tem też kończyło się, gdyż inne „dary“

w postaci jakichś ziemniaków, węgla czy starej garderoby, naprawdę nie zasługującej na inne nazywanie, jak jałmużną i to nieraz w upokarzających dawana warunkach.

W lecie i ta pomoc uznana została za zbytę. Oczywiście, w lecie słońce może zastąpić węgiel i ciepłe ubranie, jeść zaś w lecie także mniej potrzeba, gdyż organizm ma swe naturalne ciepło. Za to pocieszają, że w jesieni akcja zostanie znowu podjęta, co znaczy, że tam u góry liczą się z tem, że z nastaniem jesieni fala bezrobocia znowu wzrośnie. A tymczasem, teraz mamy jeszcze — wedle urzędowej statystyki — przeszło ćwierć miliona bezrobotnych, dla których widoki otrzymania pracy są minimalne — o nich to społeczeństwo, które pod mniejszym czy większym przymusem starało się w komitetach, nie ma potrzeby teraz dbać. Społeczeństwo, powiedzą pisma burżuazyjne, spełniło swój obowiązek — przez miesiące zimowe, o letnie niech Pan Bóg się troszczy.

Podejrzane zaprzeczenie

Przed kilku dniami prasa warszawska doniosła, że w łonie rządu odbywają się prace nad nową pragmatyką urzędniczą. Do wiadomości tej niepotrzebne były komentarze; zdawano sobie sprawę, że zmiana oznacza pogorszenie.

Wczoraj pojawiło się następujące urzędowe zaprzeczenie tej wiadomości:

„W sferach rządowych zapewniają, że pogłoski o mającej nastąpić nowelizacji pragmatyki pracowników państwowych nie są na niczem oparte. W obecnej chwili nie są prowadzone w tej sprawie żadne prace, podobnie jak nie są narazie opracowywane projekty dekretu w sprawie rozjemstwa przymusowego“.

Niedawna przeszłość i obecna teraźniejszość nauczyły urzędników, jaką miarę można przykład do podobnych zaprzeczeń. Przecież w kwietniu 1930 zaprzeczono, jakoby miała nastąpić redukcja plac, a ta przecież 1 maja stała się faktem; przecież na wiosnę br. zaprzeczano — z dodatkami „kategorycznie“ — jakoby miała przyjść ponowna redukcja, a jednak przyszła 1 czerwca.

Czego można się spodziewać w czasie, kiedy wygłasza się tak piękne teorje, jak np. że emerytury to właściwie dar z łaski, czyli, że państwo nie ma zobowiązań wobec swych wysłużonych pracowników. Można tę „teorję“ rozszerzyć i postawić sprawę tak, że właściwie każdy obywatel ma obowiązek służyć państwu, ono zaś może, ale nie musi dać mu środki na utrzymanie. O tych właśnie środkach, o ich wymiarze, o awansie, przejściu w stan spoczynku itd. mówi pragmatyka, która poza tem jest jakby konstytucją stanu urzędniczego. Jeżeli sanacja porywa się na zmianę — i jaką jeszcze — konstytucji państwowej, traktując to jako swój prywatny interes, dlaczego miałaby się cofnąć przed zmianą pragmatyki?

Jeżeli się umie czytać między wierszami, musi

się wyczytać, że coś: zmiana pragmatyki czy nowa redukcja unosi się w powietrzu. Nie bez powodu i — dodajmy — nie bez komendy zgóry prasa sanacyjna rozpisuje się o redukcjach plac w Prusiech, Węgrzech, Rumunji itd., dlaczego Polska nie miałaby pójść za tym przykładem, kiedy sytuacja finansowa i u nas nie jest pomyslną?

Łatwo skonstruować związek między redukcjami urzędniczymi a robotniczymi. Czytaliśmy, że państwowa fabryka azotniaków w Chorzowie wypowiedziała pracę swym robotnikom z tem, że mogą być przyjęci zpowrotem, naturalnie na gorszych warunkach. Jeżeli na Górnym Śląsku redukcje są na porządku dziennym tak, że niezadługo nie będzie już nic do redukowania, to i państwowa fabryka nie może stanowić wyjątku. A przecież rząd ogłasza, że nie uznaje nieusprawiedliwionych redukcji, wysyła inspektorów pracy i komisarzy demobilizacyjnych, jako arbitrow w załogach. Kto będzie tym arbitrem między zakładem państwowym a jego pracownikami? Czy będzie strona i sędzia w jednej osobie? Jeżeli się metody zaprzeczania doprowadzi do takiej, jak u nas doskonałości, nie dziwnego, że każde nowe zaprzeczenie obudza tem większą obawę. Co tu zresztą pomogą zaprzeczenia, kiedy się widzi, że sytuacja finansowa prze do dalszych oszczędności, a gdzie najwygodniej i z mniejszym ryzykiem szukać je, jeżeli nie na urzędnikach robotnikach państwowych? Tu przecież nie potrzeba żadnych formulek, tem mniej walk, wystarczy zadekretować: obniża się płace o taki procent z ważnością od tej daty i basta. Urzędnicy i robotnicy mają jakieś zagwarantowane pragmatyką prawa? W takim razie dekretuje się zmianę pragmatyki — koło zamknięte.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

zmieniało się we Francji, w Anglii, w Niemczech — one z pewnością także miały o sobie mniemanie, że robią co mogą, ale gdy się okazało, że nie dadzą sobie rady z trudnościami, zrobiły miejsce innym, niech inne siły spróbują robić, co mogą.

U nas pod tym względem panują swoiste, sanacyjne metody i zapatrywania. Nie udaje się jeden zabieg, robi się drugi, trzeci i tak bez

końca. Nikogo to nie obchodzi, czy pacjent wytrzyma te doświadczenia na jego chcącym żyć organizmie — trudno, chirurg ma nóż w rękach, nie pacjent, który albo staje się nieprzytomny albo może dowolnie krzyknąć i jęczeć. Takim bezbronnyim masowym pacjentem jest cała ludność, dla której rzekomo robi się co można, a wychodzi to na to, że jest coraz gorzej.

Hipolit Słowiński

GARŚĆ WSPOMNIENI

Z Hipolitem Słowińskim schodzi do grobu kawał historii prac i wysiłków ruchu **niepodległościowego** na terenie dawnego zaboru austriackiego.

Nie trzeba przypominać, że prace na tym terenie, a zwłaszcza we Lwowie, którego posłem do parlamentu wiedeńskiego i do dwóch sejmów polskich był zmarły działacz, odbywały się w najściślejszej łączności i pod bezpośrednim kierownictwem przywódców ówczesnych PPS. Tym, który Hipolita Słowińskiego pozyskał i „zaagitował” na całe życie, był tow. Jodko-Narkiewicz. Gdy w r. 1902 stworzył sekcję PPS we Lwowie, w swoim mieszkaniu i swoim sumptem, jednym z „burżujów”, szczerym sympatykiem był Hipolit Słowiński. A był podówczas Słowiński już bardzo poważnym i prowadzącym wielkie roboty budowlane architektem, był jednym z przyjaciół tow. Kazimierza Mokłowskiego, wspierał hojnie ruch socjalistyczny od zarania jego prac na terenie b. Galicji. Był wtedy „tylko” sympatykiem, oficjalnie nie należał do organizacji partyjnej PPSD, ani do PPS, bodaj że na wyraźne nalegania ówczesnych wodzów ruchu robotniczego, gdyż poprostu, jako budowniczy, nie mógłby otrzymywać robót rządowych i nie mógłby być tym „burżujem”, do którego zawsze szło się, jak „w dym”, ilekroć trzeba było pieniędzy na jakąkolwiek robotę. Przeszło przez ręce zmarłego pieniędzy bardzo dużo! W stosunku do funduszy osobistych swoich miał zawsze hojną rękę i wielu, jakże wielu, dziś na świeczniku stojących ludzi z tej hojności korzystało.

Zmarły należał do założycieli **Związku Walki Czynnej** i poświęcał jego pracom nietylko wiele wysiłków, ale wydatnie współdziałał finansowo z wszystkimi poczynaniami tej organizacji, która dała początek ruchowi strzeleckiemu i była — jakby obecną terminologią wyrazić się — „niepodległościowym przysposobieniem wojskowym”. Historia domu Hipolita Słowińskiego we Lwowie przy ul. Kadeckiej 6 będzie kiedyś niezawodnie napisana, dziś jeszcze nie pora na to, dziś jeszcze za dużo osobistych spraw z tym domem jest związanych. Niema w Polsce czynnego w owych czasach działacza niepodległościowego, któryby tego domu nie znał. Tam mieściła się strzelecka szkoła oficerska, tam zdobywali t. zw. parasole, pierwsze odznaki oficerów strzeleckich, ci, którzy stanowią zrab polskiego korpusu oficerskiego, wychowane w ideologii strzeleckiej, będącej wówczas dalším ciągiem bohaterskich walk wydziału bojowego PPS. Ideologia ta łączyła się ściśle z wszystkimi pracami PPSD.

Byli i wówczas tacy, którym marzyła się „bezpartyjność” ruchu niepodległościowego, ci jednak, którzy czynnie temu ruchowi służyli, — rozumieeli, że trzeba dla przygotowań ściśle wojskowego charakteru przygotowywać ramy polityczne, a te mieściły się i mieszczą w programach i działalności stronnictw politycznych.

Hipolit Słowiński nietylko przekonaniemi, ale sposobem działania przemawiania, wyrażania się, stał jaknajbliższej klasy robotniczej, zorganizowanej w partjach socjalistycznych i związkach zawodowych klasowych.

Polskie stronnictwo postępowe, do którego założycieli należał zmarły działacz, było politycznym wyrazem dążeń niepodległościowych i demokratycznych w najszerszym tego słowa znaczeniu a praktyczne, doraźne postulaty socjalistycznego ruchu robotniczego miały w nim rzecznika zupełnie oddanego. Stronnictwo to, będące pewnego rodzaju „antidotum” na działalność endeczką, ugodową wobec zaborców, a wrogą wszelkim postulatom socjalistycznym — było awangardą demokracji i jednym ze składników **Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych**, która to Komisja na terenie międzynarodowym przez trybunę, jaką stanowił, bądź co bądź, parlament wiedeński, i w społeczeństwie polskim odegrała swą historyczną rolę. PSP skupiło w swych szeregach znaczny odłam inteligencji i mieszczaństwa, oraz młodzieży. Jednym z czołowych jej działaczy był Hipolit Słowiński, obok Bronisława Laskowskiego, zmarłych dra Lisiewicza, Aszkenazego, energicznym sekretarzem i organizatorem był obecny generał **Władysław Sikorski**, a walka wyboreza w r. 1911 przyniosła temu stronnictwu dwa mandaty ze Lwowa, które piastowali: Hipolit Słowiński i przed laty już zmarły adwokat dr. Lisiewicz. Posiłowici na terenie parlamentarnym reprezentowali radykalny odłam demokracji niepodległościowej i pozostawali w stałym kontakcie z posłami socjalistycznymi, a wobec rządu austriackiego byli oficjalnymi reprezentantami ruchu strzeleckiego.

Hipolit Słowiński żył na prace organizacyjne tego ugrupowania politycznego bardzo wiele, co nie umniejszało jego ofiarności na cele wszelkich prac strzeleckich, a dom jego przez lata całe był nietylko „strzelecką szkołą kadecką” w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale i rodzajem „pensjonatu” dla wielu, bardzo wielu działaczy, którzy zmuszeni do wyjazdu z zaboru rosyjskiego na terenie lwowskim znajdowali warunki życia i działania. Jakże wielu dziś na szczytach hierarchji wojskowej i urzędniczej stojących ludzi mile niezawodnie zachowało wspomnienia z owych czasów, gdy gościnność i lekka ręka „Hipcicia” zwalniała ich od troski o chleb codzienny. Jakże wielu artystów pióra i pendzla zawdzięczało zmarłemu pomoc? Iluż młodych techników przeszło przez jego biuro i uczyło się zamięłowania do zawodu, któremu zmarły pozostał wierny do końca życia.

Hipolit Słowiński posiadał bowiem temperament i pracowitość, które starczyły i na zajmowanie się życiem publicznym, i zawodowym budowniczym, który był poprostu jego pasją. Jeżeli nie budował, stałe projektował. W ostatnich latach na konkurs gmachu Ligi Narodów w Genewie wysłał szczegółowy projekt, który kosztował go masę pracy i wydatków, i uzyskał zaszczytne wyróżnienie. Zmarły nie potrafił być bezczynnym, nie umiał używać tylko życia, nic z siebie nie dając. Zakres jego zainteresowań był niesłychanie rozległy, a odsunięty od pracy parlamentarnej, — tem żywszy brał udział w samorządzie lwowskim i w szeregu instytucyj społecznych.

Przyjacielem i sympatykiem w najlepszym tego słowa znaczeniu był dla socjalistycznego ruchu

robotniczego przez długie dziesiątki lat. — Nie było przed wojną polskiego pisma socjalistycznego, któreby nie zaliczało go do swych wypróbowanych i ofiarnych przyjaciół. W okresie od r. 1907 do 1912, gdy we Lwowie wychodził dziennik socjalistyczny „Głos”, Hipolit Słowiński ratował go niejednokrotnie w chronicznych wówczas o-presjach finansowych, a tow. Daszyński i „Naprzód” zaliczali go również do nigdy nie zawadzających przyjaciół. „Przedświt” londyński; nielegalny „Robotnik” i drukowany we Lwowie organ PPS dla Ukrainy „Hasło”; „Placówka”, wydawana przez nieodżałowanej pamięci tow. Perla we Lwowie; organ młodzieży socjalistycznej „Promień” i cały szereg innych wydawnictw i pism korzystały z jego pomocy. Był jednym z wydawców „Życia”, organu niepodległościowego, będącego organem radykalnej demokracji i wolnościowej myśli.

W Sejmach polskich miał niezliczoną ilość przyjaciół w różnych obozach. Pod jowialną, często rubaszną formą, kryło się wielkie ofiarne serce gotowe do oddania się każdej sprawie publicznej, którą zmarły uznał za pożyteczną i ideową.

Czyż można przeżyć życie pięknie, niż pozostając do śmierci wiernym ideałom i sztandarowi, którym się służyło? T. H.

— 0 0 0 —
KONDOLENCJE

Do redakcji naszego pisma nadeszła następująca kondolencja z Warszawy:

Posyłam wyrazy głębokiego współczucia dla wdowy zmarłego sp. Hipolita Słowińskiego.

Bolesław Limanowski.

Sanatorzy na laurach

Pytają ludzie: Dlaczego w górnych sferach sanacji tak głucha zaległa cisza, decydujący czynnik zamilkł, ustały mozolne wywiady, pełne „złoty myśli”, bliższych i dalekosiężnych przewidywań i zapewnień „niechybnych” np. co do bezdeficytowości budżetów... — Co „odpowiedzialne” czynniki robią dla jakiejś poprawy naszego oplakanego położenia materialnego, dla złagodzenia nędzy mas, podniesienia społeczeństwa z martwo-ty gospodarczej?

Odpowiedź na te pytania daje p. wicepremier Zawadzki w mowie, wygłoszonej na konferencji rolniczej w Warszawie. Według „Gazety Polskiej” oświadczył on:

„To, co leżało i leżeć może w granicach możliwości rządu, tj. pewne łagodzenie i przeskadzanie pogłębianiu się kryzysu — i właśnie w tym kierunku, jak się zdaje, zrobione zostało bardzo wiele — **zrobione zostało wszystko, co można było zrobić** i można powiedzieć — **zostało zrobione skutecznie**”.

„Jak się zdaje” — „zrobione zostało wszystko”, „skutecznie...”, więc zasłużony spoczynek na laurach...

„OBŁĘDNA WĘDRÓWKA” SANACJI

P. Wojciech Spiczynski w „Gazecie Polskiej” usiłuje dać „zarys jutra” i tak pisze:

„Co będzie jutro? — do czego zmierzamy poprzez niekończące się obszary udręki? — na jakim brzegu wylądujemy po obłędnej wędrówce przez wzburzony ocean kryzysów? — oto pytania, na które wszyscy łakną i nikt nie może udzielić odpowiedzi.

Cóż więc będzie z jutrem w tym chaosie pojęć, czynów i zamierzeń?”.

P. Spiczynskiemu radzimy przeczytać uważnie jeszcze genialne wywiady pomajowe, a tam znajdzie wytłumaczenie „obłędnej wędrówki” i „chaosu pojęć, czynów i zamierzeń”. Mając tak „jasne” wskazania genialnych ludzi pomajowych, czyż można jeszcze błędzić i popadać w „rozpacz”?

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Cała wschodnia Małopolska za sanacją!

Poniedziałkowe „Słowo Polskie” donosi triumfalnie, że ubiegłej niedzieli odbyła się „olbrzymia manifestacja ludności województwa lwowskiego na rzecz obozu marszałka Piłsudskiego”, bo urządzono 20 wieców, na których 41 sanacyjnych mówców przemawiało do „12 tysięcy uczestników”, którzy „z entuzjazmem” dziękowali sanatorom za wszystkie dobrodziejstwa, jakie na ludność sprowadzili.

Gdyby wierzyć sprawozdaniom „Słowa Polskiego”, że na tych wiecach „z żywiołowym entuzjazmem” uchwalono rezolucje „z podziękowaniem”, to musiałoby się przyjąć, że istotnie ma

SANACJA USZCZĘSLIWIŁA NARÓD!

„Wydaje się, iż wchodzimy w okres życia skromnego i obyczaju surowego, który da nowy impuls kulturze i otworzy jej ogromne możliwości rozkwitu. I że tu właśnie ludzkość odnajdzie utracone szczęście. Albowiem ma jest prawdą, by człowiek mógł być uszczęśliwiony tylko przez brzuch i tylko przez głępi snobizm. Dzieje mówią zupełnie co innego. Dają one piękne przykłady połączenia szczęścia ze skromnością stołu i odzieży. Bogactwo myśli, piękno ducha — to były dania, najpożywniejsze dla boskiego elementu w człowieku”.

Cieszcie się bezrobotni i biedni chłopci, radujecie się pracownicy państwowi. — Wysyłajcie adresy holdownicze do sanatorów, wszak oni przez zgottowanie wam „skromnego stołu i odzieży”, prowadzą was do „szczęścia”! Kiedyż wreszcie sanatorzy zakosztują tego „szczęścia” przy „skromnym stole”? Ależ im dopiero „wydaje się, iż wchodzimy w okres życia skromnego”, gdy lud już znajduje się na dnieniu nędzy...

TRAFNE SPOSTRZEŻENIE

„Ktokolwiek pragnąłby problem jutra rozwiązywać od strony mechaniczno-ustrojowej, musi ponieść klęskę. Albowiem sprawa leży w treści, nie w formie. I właśnie dopiero z treści wynikną wskazania dla form, a nie odwrotnie” —

Ta uwaga p. Spiczynskiego jest niewątpliwie rezultatem siódnego roku „doświadczeń” sanatorów. Zapomnieli, czy też nie rozumieli treści życia i zagadnień i uczepili się form, głosząc, że trzeba tylko obalić istniejącą konstytucję, przewrócić ustrój państwa do góry nogami, zgniść demokrację, stronnictwa ludowe i parlamentaryzm — a zapanuje „w kraju dobrobyt, szczęście, mocarstwo” i Bóg wie co jeszcze. — Zaczel „rozwiązywać” od strony mechaniczno-ustrojowej” i „musieli doprowadzić do klęski”.

Najwyższy czas wyciągnąć z tej nauki stosowne konsekwencje.

się do czynienia z „narodem idiotów” i należałoby zwać w jego lepszą przyszłość. Ale na szczęście tak nie jest. Wiemy jak się urządza wiece sanacyjne, kto na nie chodzi i kto się, wobec ustawionych kordonów, na nie dostać nie może. Musimy tylko stwierdzić z zadowoleniem, że mimo środków, jakich się używa do spędzenia uczestników na sanacyjne wiece, udział wedle relacji prasowej był tak nikły. Przeciętnie nie więcej jak 500 ludzi na wiecu, a ile z tego trzeba zapisać na karb fantazji dziennikarskiej. Skromna to była manifestacja, a na szczęście coraz mniej jest „idiotów” w Polsce.

Motywy votum separatum w sprawie brzeskiej

Sędzia Leszczyński, jeden z członków kompletu sądu w procesie brzeskim, który, jak wiadomo, zgłosił swe zdanie odrębne przy ogłoszeniu wyroku w tym procesie politycznym, votując za uniewinnieniem wszystkich oskarżonych, opracował szczegółowe motywy, uzasadniające je-

go stanowisko. Motywy te zajmują blisko 50 stron druku maszynowego. Jak się dowiaduje agencja PID, ogłoszenie motywów votum separatum sędziego Leszczyńskiego nastąpi łącznie z ogłoszeniem motywów obszernych wyroku na jesieni br.

Sanacja przeciw autonomii Śląska

PROJEKTOWANA DEMONSTRACJA 19 CZERWCA

Jak donosi katowicka „Polonia“, posłowie sanacyjni na sejm śląski: Kapuściński, Witczak, Dr. Dąbrowski i sen. Pawelec oraz inni „działacze“ wysłali do władz centralnych w Warszawie memorjał, w którym domagają się zniesienia autonomii Śląska.

Projekt zniesienia autonomii cieszy się na Śląsku powodzeniem jedynie wśród organizacji sa-

nacyjnych, jak związek strzelecki, zw. legjonistów, „Ognisko“, na których czele stoją przeważnie elementy napływowe. Wymienione organizacje projektują, by dziesięciolecie połączenia Górnego Śląska z Polską, przypadające w dniu 19 bm., wykorzystać jako okazję do demonstracji przeciw autonomii.

Przeciw ustawom samorządowym

UCHWAŁY ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DROBNYCH ROLNIKÓW

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów zw. zawodowego drobnych rolników. Przewodniczył pos. Malinowski ze stronnictwa ludowego, referaty wygłosili posłowie i naczelni działacze stronnictwa. W wyniku dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, ujmujących postulaty gospodarcze drobnych rolników.

Inne uchwały stwierdzają, że niszczenie i rozbijanie organizacji społeczno-gospodarczych przez czynniki rządzące, jest wysoce szkodliwe dla rozwoju życia gospodarczego i obywatelsko państwowego, oraz wypowiadają się przeciw ustawie szkolnej i projektom nowych ustaw samo-

rządowych, a ostatnia rezolucja brzmi:

„Zjazd stwierdza, iż należyty rozwój gospodarczy drobnych rolników w Polsce jest ściśle uzależniony od podstawowych zasad praworządności, opartej o szeroki samorząd i demokratyczno-republikański ustrój naszego państwa, wobec czego zjazd protestuje przeciwko projektom nowych ustaw samorządowych, pozbawiających drobnych rolników praw obywatelskich na terenie samorządu i bronić będą instytucji i urzędów samorządowych oraz rządów republikańskich i demokratycznych państwa“.

W Mościcach bez zmian

(Korespondencja własna)

Mościce, 13 czerwca.

Omawialiśmy już w naszym piśmie stosunki panujące w państwowej fabryce związków azotowych w Mościcach, oraz działalność na terenie fabryki znienawidzonego przez robotników ZZZ Moraczewskiego, który zamiast bronić robotników, nakłada na nich coraz to nowe podatki, które dyrekcja z zarobków potrąca. Na dowód żeśmy nie byli gołosłowni i że praktyki te i obecnie trwają nadal niech posłuży fakt następujący: W dniu 25 marca br. przy wypłacie ze dziesięciami zauważyli robotnicy na torebkach wypłatowych, że w rubryce: Składki deklarowane na ZZZ potrącono im po parę złotych. Wobec tego kilku śmielszych zwróciło się do biura z zapytaniem, co to ma znaczyć, że bez ich wiedzy potrąca się im z zarobku na związek, do którego oni nie należą i deklaracji żadnych nie podpisali. Wyjaśniono im więc, że jest to potrącone 2% z półmiesięcznego zarobku na rzecz strajkujących górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Uchwała taka miała zapasć w dniu 11 marca b. r. na zebraniu kilku jak zwykle sanatorów, o czym robotnicy absolutnie nie wiedzieli. Robotnicy, nie mając zaufania do ZZZ i będąc przekonani, że ich datki nie pójdą na dobry cel, zaprotestowali, żądając zwrotu potrąconej im kwoty. I to poskutkowało, bo 26 robotnikom zwrócono. To dodało odwagi i innym i robotnicy masowo przez kilka dni zgłaszali się stojąc w długich ogonkach przed biurem i żądając zwrotu. Jednakże już im nie wypłacano, tylko każdego zapisywano, oświadczając, że przy następnej wypłacie, tj. 10 kwietnia, będzie im zwrócone. Prowadzący ZZZ byli przerażeni i skonsternowani, bo okazało się, że nie tylko „cekawisci“, ale i ich własni członkowie zgłaszali się, żądając zwrotu. Więc straszyli, że przy najbliższej redukcji będą pierwsi redukowani ci wszyscy, którzy żądają zwrotu, tych zaś 26-ciu, którzy pierwsi odebrali swoją kwotę, wypisano na kartce i powieszono na portierni, stawiając ich jako przewodników pod pręgierz opinii sanacyjnej. Równocześnie wykluczono kilku swoich członków (ale nie wszystkich, którzy się zgłosili po zwrot) ze związku.

Od tego czasu już kilka wypłat minęło, ale robotnikom dotychczas nie zwrócono bezprawnie potrąconej im kwoty. Co się z tem stało i kto temu łeb urwał, dotychczas nie wiemy. Wobec tego

więc zapytujemy dyrekcję PFZA, dlaczego nie mając zamiaru zwrócić robotnikom ich należności kazano jednak zapisywać zgłaszających się? Czy może dlatego, ażeby przekonać się, kogo reprezentuje ZZZ, a kto jest przeciwnikiem? Jeżeli tak, to dyrekcja przekonała się aż nadto dobrze, bo zapisało się w każdym razie najmniej 80% ogółu robotników, co jasno dowodzi, że robotnicy związku tego nie uznają i że jest on sztucznym tworem, który istnienie swoje zawdzięcza jedynie tylko silnemu poparciu dyrekcji fabryki, której ten związek jest potrzebny. Natomiast z robotników dobrowolnie nikt tam nie należy i gdyby składki nie były potrącone przez dyrekcję, związek ten automatycznie przestałby istnieć, bo dobrowolnie robotnik grosza tam nie da. Mamy na to dużo dowodów, że powciągano tam robotników wbrew ich woli i bez ich wiedzy, fałszując ich podpisy na deklaracjach, ale składki płacą i milczą do czasu, bojąc się narażać sanacji. — Szczególnie ci najbardziej robotnicy sezonowi z magazynów są ofiarami tego związku i oni to głównie swoimi groszami zasilają kasę ZZZ. Musimy też zaznaczyć, że już druga kadencja upływa mimo, że ani razu nie było na fabryce wyborów delegatów. Delegatami są bowiem ludzie nie cieszący się zaufaniem robotników, lecz miłanowi przez zarząd ZZZ, których dyrekcja zaakceptowała i dobrze ich opłaca, bo są widocznie dyrekcji potrzebni. Natomiast gdy w 1930 roku robotnicy chcieli mieć naprawdę swoją organizację i założyli klasowy Związek robotników chemicznych z siedzibą w Krakowie, do którego robotnicy dobrowolnie masowo przystępowali, to wtenczas dyrekcja fabryki związku naszego nie uznała, oświadczając, że nie może się zgodzić na istnienie dwóch związków na terenie fabryki. Z tem stanowiskiem dyrekcji w zupełności zgodzilibyśmy się, ale w tym wypadku musiałyby się w fabryce przeprowadzić wybory, ażeby się robotnicy wypowiedzieli, za którym związkiem idą. Ale miastety na to dyrekcja nie pójdzie, bo to byłby koniec istnienia ZZZ.

Na dowód hojności sanatorów kosztem robotników musimy dodać jeszcze jeden fakt: W połowie kwietnia wywieszono na oddziałach okólnik, zapowiadający, że wskutek uchwały ZZZ z dnia 11 marca br. od 25 kwietnia będzie potrącanie aż do odwołania pół procent z zarobków robotnikom na rzecz bezrobotnych na terenie Mo-

ścic. Okazuje się, że obie uchwały (2 procent na strajkujących i pół procent na bezrobotnych) zapadły w jednym dniu. Od 1 maja wprowadzono we fabryce pracę na cztery zmiany, z tem jednak, że praca trwa nadal po osm godzin, ale każda zmiana tygodni w miesiącu świętuje, co równa się obniżeniu zarobków o 25 procent. Wprawdzie okólnik dyrekcji zapowiadał, że z powodu kryzysu wszyscy pracownicy fizyczni jak i umysłowi aż do dyrekcji łącznie, muszą ponieść ofiary, jednak spełniło się to dotychczas tylko co do fizycznych, natomiasti przewodrom delegatom ZZZ, którzy z wielkim zapalem forsowali tą sprawę na niekorzyść robotników, dotychczas nie ujęto z ich poborów miesięcznych.

Na zakończenie musimy jeszcze jeden kwiatek dodać do tej wiązanek. Nie wiemy, z czyjej inicjatywy powstał projekt, ażeby obszerne place pomiędzy zabudowaniami fabrycznymi, od trzech lat splantowane, nawiezione grubą nawierzchnią żwiru (żużli), udeptane i ujeżdżone, zamienić na zielone trawniki. Przyznajemy, że był to projekt ze względów zdrowotnych godny uznania, któremu należałoby przyklasnąć, gdyby nie jedno ale: Do wykonania tych robót nie przyjęto bezrobotnych, lecz wykonuje się to swoimi ludźmi w godzinach nadliczbowych i to bezpłatnie. Zaczęło się od tego, że któryś z kierowników oddziału przeprowadził te roboty w swoim rejonie, co oczywiście podobało się innym kierownikom, możliwe, że może niektórym mniej się podobało, jednakże, ażeby nie być gorszymi od innych, — musiały wszystkie oddziały na wyścigi robić trawniki. — Robotnicy klną i zgrzytają zębami, praca to ciężka i niezbyt przyjemna, — twarde nawierzchnie trzeba kilofami zrywać i takimi wywozić, a na to miejsce nawozić świeżą ziemię. Jednakże po przepracowaniu 8 godzin na oddziale, pozostają „dobrowolnie“, a jakże, i pracują dalej przy trawnikach.

Nadmienić wypada, że praca ta jest wdzięcznym polem do popisu dla różnych mistrzów i wermistrzów, którzy jak w poprzednim piśmie artykule, są przeważnie „protekcjonistami“ bez dostatecznych kwalifikacji, więc przy pracy łopata i takimi czują się dopiero w swoim żywiole i starają się wykazać swoją sprężystość i zdolności.

Dlatego więc trawników im zamało, robią więc klomby i sadzą kwiaty, ażeby robotę przedłużyć na całe lato, bo robotnicy przecież robią to „chętnie i dobrowolnie“, a jakże, a że trochę klną, to przecież nikomu nie szkodzi, a wermistrzom to nawet pomoże, bo protekcja będzie! A więc prawdziwy wyścig pracy, zarobki obniżono, a pracę podwyższono. A prezes ZZZ, niejaki pan Sudół, też osobiście robót doglądał...

Ze sztuki

LEON WYCZOLKOWSKI, honorowy profesor krakowskiej Akademii sztuk pięknych, znakomity malarz, obchodzi w tym roku osiemdziesiąt rocznicę swych urodzin. Z tego powodu najnowszy zeszyt wykwiłtowego miesięcznika „SZTUKI PIĘKNE“ (zeszyt 6 rocznika VIII) poświęcony jest twórczości malarzkiej Leona Wyczółkowskiego. W doskonałym studjum przedstawia nam dr Mieczysław Sterling twórczość malarzską autora „Orki na Ukrainie“, ilustrując swą pracę dziesięcioma reprodukcjami, zamieszczonymi w tekście, 16 całostronnicowymi rotograwiurami i jedną czwórbarwną reprodukcją z obrazu „Czarny staw“. W kronice artystycznej, zamykającej ten zeszyt „Sztuk pięknych“ omówioną jest obszernie sprawa t. zw. nagrody artystycznej m. Łodzi, która tyle hałasu narobiła, tudzież zamieszczone jest obszernie sprawozdanie z otwartej niedawno międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecji. Zeszyt ten po cenie 6 zł. 20 gr. (z przesyłką) zamawiać można we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych“ (Kraków, ul. Wolska 19), gdzie zgłaszać można także prenumeratę w cenie 17 zł. (z przesyłką) kwartalnie.

Ospa w woj. krakowskim

OD LAT NIENOTOWANY WYPADEK

CHOROBY

Departament służby zdrowia w min. spraw wewnętrznych zanotował w ostatnim tygodniu nieobserwowany już od szeregu lat wypadek ospy. Wydarzyła się ona w Myślenicach, gdzie natychmiast zarządzono szczepienie ochronne.

— 0 0 0 —

Ten, który robił zamachy na pociągi

PROCES SYLWESTRA MATOUSCHKI

Dziś rozpocznie się w Wiedniu proces Sylwestra Matouschki, głośnego bohatera szeregu zamachów bombowych na pociągi kolejowe, których ukoronowaniem był zamach pod wiaduktem Bia-Torbazy w dniu 13 września ub. r. Proces Matouschki w Wiedniu będzie zresztą tylko epizodem, który prawdopodobnie rozpocznie serię procesów w tej sprawie. Przed sądem austriackim bowiem Matouschka odpowiadać będzie jedynie za usiłowanie dokonania zamachu kolejowego pod Anzbach na terytorjum austriackim, do czego zresztą oskarżony nie przyznaje się, chociaż bynajmniej nie zaprzecza swego autorstwa co do innych zarzucanych mu zamachów. Warto nawet podkreślić, iż podczas śledztwa Matouschka sam chwalił się swojemi zamachami bombowemi na pociągi.

Zamach pod Anzbach był pierwszym w długiej serii podobnych zamachów, jakie zdarzyły się w ciągu pierwszych trzech kwartałów ub. r. na terenie kolei austriackich, niemieckich, węgierskich. Zaczęło się to dokładnie z dn. 1 stycznia 1931 r., ostatni zamach zaś miał miejsce dn. 13 września tegoż roku. Od chwili pierwszego zamachu, który nie udał się dzięki przypadkowi, aż do zamachu pod Bia-Torbazy sprawca był całkowicie nieuchwytny i władze śledcze trzech zainteresowanych państw nie mogły wpaść na żadne ślady, które mogłyby doprowadzić do wykrycia zbrodniarza.

Zamachu kolejowego pod Anzbach dokonywał nieznanymi wówczas sprawca dwukrotnie: po raz pierwszy 1 stycznia 1931, po raz drugi zaś 30 stycznia tegoż roku.

DWUKROTNY ZAMACH POD ANZBACH

Pierwszego zamachu usiłowano dokonać przez rozkręcenie szyn kolejowych, co zostało jednak wykryte przez straż kolejową przed nadejściem pociągu pospiesznego Wiedeń—Passau. Sprawca zamachu, który zresztą nie został wówczas wykryty, był do tego stopnia nieostrożny i niedbały, że pozostawił na miejscu wszystkie narzędzia, jakich używał do rozkręcania szyn. Jednakowoż w trzydzieści dni później, zamach powtórzono dokładnie w tem samym miejscu. Również niewykryty i nieuchwytny wówczas sprawca położył w poprzek toru kolejowego prawie dwa metry długą trawersę żelazną. Wówczas pociąg pospieszny Wiedeń—Passau wykoł się, katastrofa jednak skończyła się względnie szczęśliwie, albowiem zaledwie kilkanaście osób doznało lekkich obrażeń. Znowu władze rozpoczęły szczegółowe śledztwo, które jednak nie dało pożądanego wyników. Wprawdzie dzięki zeznaniem szofera, który przewoził z Wiednia do Neu-lengbach w pobliżu miejsca katastrofy trawersę żelazną, znalezioną później na torze kolejowym, udało się otrzymać rysopis nieznanego sprawcy zamachu, jednakowoż na tym punkcie skończyły się sukcesy śledztwa.

ZAMACH — REWOLUCJA — ZWYCIĘSTWO

Drugiego z rzędu podobnego zamachu dokonał również nieschwytny wówczas sprawca na pociąg pospieszny Bazylea—Frankfurt n. M.—Berlin. Katastrofa, jako wydarzyła się wówczas, znana jest pod nazwą zamachu pod Jüterbogiem, wydarzyła się ona bowiem między stacjami kolejowymi Jüterbog i Grünau. Czterech pasażerów zostało wówczas ciężko rannych, stu pięciu zaś lekko. Tym razem dziwny ów zamach zelektryzował niemieckie władze policyjne, które również jednak nie zdołały wykryć jego sprawcy. Na miejscu zbrodni znaleziono przybitą do słupa telegraficznego kartkę z trzema wyrazami: — Zamach. Rewolucja. Zwycięstwo. Oprócz tego na kartce było wyrysowanych kilka swastyk hitlerowskich.

Śledztwo nie doprowadziło jednak do wykrycia sprawcy zamachu.

BIA-TORBAGY

Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofy pod Jüterbogiem, gdy Europa wstrząśnięta została wiadomościami o nowym zamachu tym razem dokonany na Węgrzech, pod wiaduktem Bia-Torbazy, na pociąg pospieszny Budapeszt—Wiedeń. Wskutek usunięcia szyn przez wysadzenie ich w powietrze, pociąg wykoł się i spadł z nasypu, wysokości ok. 25 metrów. Śmierć na miejscu poniosły 22 osoby, prawie wszyscy zaś pasażerowie zostali leż lub ciężko ranni. Na miejscu katastrofy znaleziono również do słupa telegraficznego przymocowaną kartkę z następującym napisem: — Robotnicy, nie macie żadnych praw. Dlatego prawa te trzeba dla was wywalczyć. Każdego miesiąca usłyszycie o nas, albowiem wszędzie mamy sprzymierzeńców. Za wszystko zapłać nam kapitaliści.

MATOUSCHKA I SWASTYKI HITLEROWSKIE

Nic nie zapowiadało początkowo, by śledztwo miało doprowadzić do wykrycia, kto był sprawcą tej wstrząsającej zbrodni. Dopiero ślepy traf wprowadził śledztwo na właściwe tory. Naskutek anonimowego doniesienia policja wiedeńska zainteresowała się osobą zamieszkałego w Wiedniu kupca nazwiskiem Sylwester Matouschka. Dnia 7 października wezwano go do urzędu śledczego i przeprowadzono przesłuchanie. Jak okazało się bowiem już poprzednio, był jednym z pasażerów pociągu, który pod Bia-Torbazy padł ofiarą katastrofy; — a w katastrofie tej Matouschka był nawet lekko ranny. Badanie Matouschki w wie-

deńskim urzędzie śledczym nie dałoby prawdopodobnie żadnych rezultatów, gdyby sam nie zdradził się. W trakcie przesłuchania bowiem oświadczył on całkiem nieoczekiwanie, że niczego nie żałuje co się stało, a czyni jego miały być protestem przeciwko temu, że są na świecie nędzarze i głodni. To wyznanie było zawiązkiem właściwego śledztwa, w którym Matouschka przyznał się do wszystkich zamachów, zarówno udanych, jak i nieudanych nie wyłączając nawet zamachu pod Anzbach, do którego początkowo się nie przyznawał.

Ekspertyza psychiatryczna stwierdziła, że Matouschka nie jest chorym umysłowo, jak to początkowo przypuszczano; — przypuszczenia te usprawiedliwiało zachowanie się Matouschki w więzieniu, które jednak okazało się zwyczajną symulacją obłąkania.

Wszyscy zadowoleni

Zjechali się w Paryżu ministrowie angielscy z francuskimi, omówili sprawy stojące w związku z konferencją w Lozannie i wydali komunikat, że wszystko jest w najpiękniejszym porządku, nie było targów i swarów, oba państwa uzgodniły linię postępowania. O co tu chodzi? Konferencja lozańska w swej pierwotnej koncepcji miała się zająć sprawą reparacyjną tem pilniejszą, ileż 1-go lipca upływa moratorium Hoovera i stoi się przed pytaniem: czy Niemcy podejmą zawieszony na rok spłaty wedle planu Younga? Pytanie, zdawało się, całkiem zbyteczne, gdyż Niemcy przez ówczesnego swego kanclerza Brüninga oświadczyły: nie będziemy płacić. Mimo to konferencja się zbiera i to nawet z rozszerzonym programem. Mianowicie ma też zająć się całokształtem położenia gospodarczego Europy, w pierwszym rzędzie kwestją walutową. Nic też dziwnego, że dwa decydujące w Europie państwa: Francja i Anglja uznały za potrzebne porozumieć się, aby w Lozannie nie stanąć naprzeciw siebie jako przeciwnicy.

O co należało porozumieć się? Anglja jako zmniejsza od gorących Francuzów zdaje sobie sprawę, że będzie rzeczą prawie niemożliwą wydobyć od Niemiec jakiegokolwiek pieniędzy. Niema na to żadnego środka przymusu, przynajmniej nie dla Anglii, która już 9 lat temu odrzuciła sankcje w formie okupacji jakiegokolwiek terytorjum niemieckiego. Rezygnując ze spłat angielskich, Anglja chciałaby jednak jakąś rekompensatę za utracone miliardy, a taką byłoby skreślenie jej długów wojennych wobec Ameryki. Prosty rachunek: ty nie płacisz, ja nie płacę, jesteśmy skwiłowani.

Francja przedstawia sobie tę sprawę w bardziej skomplikowany sposób. I ona zdaje sobie sprawę, że trudno od Niemców będzie coś wydobyć i że w r. 1932 nie można powtórzyć historii z r. 1923 (okupacja zagłębia Ruhry). Ale Francji chodzi o zasadę: ponieważ reparacje są częścią składową przyjętego przez Niemcy traktatu wersalskiego, niech więc Niemcy — dla utrzymania pozorów dotrzymania traktatu — bodaj przyrzekną, że kiedyś, gdy będą w stanie, znowu podejmą zapłaty. Ostatecznie, wedle ostatnich wersji, Francja też

zgodziła się na skreślenie części reparacyjnej odpowiadającej części jej długu wobec Ameryki, ale jest teoretyczna tylko zgoda, gdyż Ameryka mówi: nie.

Tej swojej woli niezgodzenia się na skreślenie długów daje Ameryka wyraz przez absentowanie się od Lozanny, nawet nie posyła tam zwykłego swego „obserwatora”. Bo i poco, kiedy Ameryka oświadcza, że sprawa reparacyjna nie ją obchodzi, a zapłata jej wierzytelności jest obowiązkiem kupieckim i honoru. Łatwo tedy mogli MacDonald i sir Simon z jednej a Herriot i Martin z drugiej strony zgodzić się i ogłosić swe zadowolenie, kiedy umówili się o skórę na żyjącym jeszcze niedźwiedziu. Stąd też Lozanna jest zagadką, której rozwiązanie może się udać albo i nie udać — to jest zresztą los wszystkich dotychczasowych konferencji międzynarodowych, że przeważnie nie udają się.

Temu zadowoleniu powyższych pp. premierów i ministrów można przeciwstawić niezadowolenie Polski, którą, niewiadomo z jakiej racji, zrobiono przedmiotem rozmów paryskich. Nie odmawiamy MacDonaldowi uczciwej intencji; jest on mimo wszystko przeciwnikiem wojny i dlatego uważa za swój obowiązek usunąć jedną z najgroźniejszych przeszkód dla stałego pokoju: nieporozumienie polsko-niemieckie co do granic w ogólności, a co do „korytarza” w szczególności. Jednakowoż w londyńskim ministerstwie spraw zagranicznych powinni byli poinformować premiera, że szczególnie w obecnej konstelacji politycznej w Niemczech, przy rządzie generałsko-junkierskim, jest najmniej okazji do mówienia o takich sprawach i że poruszenie ich może w Niemczech wywołać mniemanie, że Polska z obawy przed niemi ucieka się do pośrednictwa angielskiego, z góry skazanego na niepowodzenie.

Polska, o tem można być przekonany, nie szuka zaczepki ani z Niemcami ani z nikim innym; na pewno polska opinia publiczna nie jest wojowniczo usposobiona, mając inne kłopoty, ale zbyt gorliwie też czasem może zaszokować. W naszym mniemaniu wystarczy świadomie pokojowa, zdecydowanie antywojenna polityka obrzuceniej większości narodu polskiego.

Kiedy Mussolini chce się popisać uczonym stylem...

OKRESLENIE WYRAZU: FASZYZM

Mussolini zgodził się ułożyć dla nowej encyklopedji włoskiej definicję wyrazu: „fasyzm”.

„Fasyzm — pisze „duce” — wymaga całej energii człowieka, który powinien być w pełni świadom trudności, które wyrastają przed nim. Życie jest jeno walką nieustanną, a rzeczą człowieka jest okazać się na wysokości zadania.

Życie tak, jak fasyzm je rozważa, powinno być poważne, surowe, religijne, wsparte o siłę moralną.

— Człowiek jest niczem; fasyzm zwraca się przeciw abstrakcji indywidualistycznej, ugruntowanej na założeniach materialnych i na utopjach. Poza państwem nic z tego, co ludzkiem jest i duchowem, nie posiada żadnej wartości. Fasyzm jedynie odpowiada potrzebom wszystkich. Jest przeciwstawieniem ustroju demokratycznego, który wyrównywa naród, obniżając go do poziomu większości. Fasyzm jest bardziej szczerzy i bardziej moralny, niż wszystkie inne ideały”.

Definicja, w której niema zupełnie żadnego zdefiniowania, żadnego ścisłego określenia. Jest tylko szereg aforyzmów na temat jednostki i państwa. Niektóre sformułowane z naiwną pretensjonalnością umysłu niedouczonego, a filozofującego na przebój.

A propos moralnych walorów fasyzmu... Da-

ły się one dostatecznie poznać w praktyce faszyzmskiej.

A owo zupełne zatracenie jednostki ludzkiej na rzecz państwa? — Musi przecież jakaś żywa siła wyobrażać to państwo — być niejako jego wcieleniem, jego głosem, decydującym — jego wyrocznią. „Państwo — to ja...” Unika tego powiedzenia Mussolini, ale praktyka do tego się sprawadza. Całe społeczeństwo ma iść — w teorii przynajmniej — pod niwelujący walec państwa, a na wyżynie, jak na cokole, ma ostać się postać „duce” i tych bliższych współpracowników którzy mają, jak figury alegoryczne, siedzieć na stopniach pomnika. Tworzy to, istotnie, obraz zupełnego przeciwieństwa ustroju demokratycznego. Wszystkie indywidualności spłaszczony, względnie płaszczące się. A jedna: *własna Mussoliniego, nie zmuszona podporządkować się państwu*, poza którem niema cnoty, ni żadnej wartości duchowej; jest jakaś stratosfera, gdzie się to wszystko zatracca, — nie zmuszona, powtarzamy, gdyż sama jest tego państwa... najdoskonalszym niby wyrazem czy Opatrznością.

Inaczej brzmiałaby taka teoria wszechwładzy państwa, gdyby ją głosił jakiś samotny, zamknięty w sobie obserwator nurtów życia, a nie człowiek, który sięgnął po władzę dyktatorską.

Rozprawa o katastrofę pociągów pospiesznych w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie okręgowym karnym rozprawa na 3 dni rozprawa przeciwko czterem oskarżonym, którzy wedle aktu oskarżenia są bezpośrednimi sprawcami głośnej w swoim czasie katastrofy kolejowej na dworcu w Krakowie, spowodowanej zderzeniem dwóch naprzeciw siebie biegnących pociągów pospiesznych, wskutek czego szereg osób poniósł śmierć, szereg osób doznało uszkodzenia ciała, a nadto tabor kolejowy uległ znacznemu uszkodzeniu.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Duda, asesor kolejowy w Krakowie, Jan Ochoński, st. stacyjny kolejowy, Henryk Socha, asystent kolejowy i Jerzy Greiner, adjunkt kolejowy.

Wszyscy ci oskarżeni odpowiadają za wyst. z §§ 335 i 337 uk. i ulegają karze przewidzianej w art. 337 uk., a mianowicie karze od 6 miesięcy do dwóch lat, a nawet w pewnych specjalnych warunkach aż do lat 3-eh.

KATASTROFA

Wedle aktu oskarżenia dnia 7 lutego 1931 o godzinie 5:30 rano pociąg pospieszny Nr. 304 kursujący na linii Bukareszt—Berlin odprawiony z dworca głównego w Krakowie o godz. 5:28 zderzył się na torze I. zachodniego końca krakowskiego dworca przetokowego z pociągiem pospiesznym Nr. 5, zdążającym ze st. przelazowej z Warszawy do Krakowa, a wskutek zderzenia lokomotywy tych pociągów wpadły na siebie, a siłą bezwładności na unieruchomione tendry rzucone wagony pakunkowe i pocztowe zostały w zupełności zdruzgotane.

ZABICI I RANNI

Katastrofa pociągnęła za sobą pociągu Nr. 304 śmierć kierownika tegoż pociągu Józefa Hadosza, palacza Franciszka Wróbla i urzędnika ambulansu pocztowego Rudolfa Ehrempreisa, zaś w pociągu warszawskim Nr. 5 śmierć maszynisty Marjana Zychowskiego i pasażera Wiesława Kramarza z Gdyni.

Oprócz tego odnieśli uszkodzenia ciała ciężkie konduktor bagażowy Franciszek Żmuda, palacz Leon Krawczyk, pomocnik maszynisty Wincenty Wojtanowski, pomocnik maszynisty Tadeusz Kłoskiewicz i podróżny Wincenty Hyla, tudzież lekkie uszkodzenie ciała, które odniosło kilkunastu pasażerów i funkcjonariuszów kolejowych i pocztowych w obydwu pociągach.

Skarby państwa poniosł również wysoką szkodę, gdyż niezależnie od odszkodowań wypłaconych czy wypłacić się mających uszkodzonym wzgl. rodzinom zabitych — same koszty naprawy uszkodzonych parowozów i 6 wagonów obydwóch pociągów wynosić miały przypuszczalnie około 739.000 zł.

DOCHODZENIA ŚLEDTCZE

ustaliły, że katastrofę spowodowało kilka czynników wywołanych niedbalstwem służby kolejowej, a w szczególności oskarżonego Jana Dudy, który tej nocy pełnił służbę jako dyżurny ruchu, dalej oskarżonego Jana Ochońskiego, który tej nocy pełnił służbę kancelisty dyżurnego, dalej asystenta Henryka Sochy, który funkcjonował jako telegrafista stacyjny, a w końcu adjunkta kolejowego Jerzego Greinera, pełniącego nocy krytycznej służbę dyżurnego ruchu.

W szczególności zostało stwierdzone, że oskarżony Duda, który przez czas swej służby był jedynie i wyłącznie upoważniony do kierowania ruchem pociągów na powierzonym mu odcinku, w czasie służby swej krytycznej nocy, a w szczególności

W CZASIE KATASTROFY SPAŁ,

a funkcje jego wykonywał samorzutnie oskarżony Jan Ochoński.

Oskarżony Duda przyznał zresztą, że nad ranem około godziny 4:30 położył się spać na ławce w urzędzie ruchu, nie upoważniając nikogo do zastępstwa i nie żądając od władzy przełożonej żadnego zastępstwa, a położył się spać z tego powodu, że czuł się niezdrow, gdyż cierpi na kamienie żółciowe wzgl. nerkowe, że około godz. 22 dostał ataków trwających do 3:30 nad ranem, że mimo tych ataków służbę spełniał, ale gdy one minęły położył się spać.

PRZYCZYNY KATASTROFY

Oskarżony Ochoński przyznał się w śledztwie, że około godz. 4:30, gdy oskarżony Duda już spał odbierał od dyżurnego ruchu na dworcu przetokowym oskarżonego Greinera zlecenie, co do ruchu pociągu towarowego, a nawet wydawał Greiner dyspozycje, co do przetaczania tego pociągu, a ponieważ po zarządzeniu przetaczania pociągu

towarowego Nr. 9690 zauważył, że końcowe dwa wagony tegoż pociągu towarowego pozostały jeszcze na torze II, po którym normalnie powinien przechodzić pociąg pospieszny Nr. 304, przeto zmienił oskarżony Ochoński sygnalizowaną już poprzednio tak na dworzec główny jak i przetokowy dyspozycje co do wyjazdu dla pociągu Nr. 304 po torze II w ostatniej niemal chwili w ten sposób, że zarządził puszczenie pociągu pospiesznego Nr. 304 po niewłaściwym torze Nr. I, zawiadamiając o tem tak dworzec główny jak i przetokowy, przyczem wedle tłumaczenia się oskarżonego Ochońskiego pociąg Nr. 304, miał pójść po torze I od dworca głównego aż poza dworzec przetokowy, poczem zdaniem oskarżonego pociąg ten Nr. 304 miał minąć zwrotnice wyjazdowe na dworcu przetokowym, wjechać na właściwy tor Nr. II, a dopiero po wyjeździe tego pociągu już na właściwy tor Nr. II miał wjechać pociąg pospieszny z Warszawy na przeznaczony dla niego tor Nr. I.

Oskarżony Ochoński przyznał również w śledztwie, że oskarżonego Dudę zastępował samowolnie, bo nie chciał go budzić, a o zaśnięciu Dudy nie zawiadamiał przełożonych, ponieważ sądził, że wydane przezeń dyspozycje będą wystarczające.

NIEFACHOWIEC

Oskarżony Henryk Socha zeznał w śledztwie i przyznał, że wiedział o tem, iż oskarżony Duda o godz. 4 rano położył się spać, a oskarżony Ochoński siedział przy telefonie ruchowym i wydawał sam dyspozycje ruchowe, które on, tj. Socha, przyjmował i wykonywał, przyczem wykonując zlecenia oskarżonego Ochońskiego na odnośnych depepszach, podpisywał oskarżonego Dudę, o którym wiedział, że jeszcze śpi.

Przyznał dalej osk. Socha, że pełniąc służbę na tzw. „filji dworca przetokowego“ już od lat 9-ci, wiedział, że oskarżony Ochoński jest zwykłym pisarzem wagonów, że nie jest dostatecznie obznajomiony w służbie ruchu i nie powinien był dyspozycje tych wydawanych przez Ochońskiego bezkrytycznie podpisywać i swem postępowaniem przyczynił się do spowodowania katastrofy.

NA DWORCU PRZETOKOWYM

Oskarżony Jerzy Greiner przyznał wedle aktu oskarżenia, że krytycznej nocy pełnił służbę dyżurnego ruchu na dworcu przetokowym, że otrzymywane dyspozycje podawane przez Ochońskiego odnośnie do wjazdu pociągu towarowego Nr. 9690, tudzież odnośnie do pociągu pospieszn. Nr. 304 wydawały mu się jak gdyby je wydawała osoba niedostatecznie w służbie ruchu obznajomiona, że dalej po otrzymaniu dyspozycji, iż pociąg Nr. 5 będzie szedł po torze II, by wjechać później na właściwy tor II, zablokował wjazd na tor II dla pociągu Nr. 5 z Warszawy, a następnie otrzymawszy telefonicznie zawiadomienie, że pociąg Nr. 304 wyjechał z toru I z Filji na dworzec przetokowy, polecił blokowemu ustalić dla pociągu Nr. 5 sygnał wjazdowy „wolnej drogi“, co w konsekwencji spowodowało, że tenże osk. Greiner w chwili gdy wyszedł z biura na tor zobaczył nadjeżdżający właśnie pociąg Nr. 304 po torze I, a równocześnie również po tym samym torze I z przeciwnej strony już od semaforu wjazdowego zbliżający się pociąg Nr. 5.

Mimo że zwrotniczy Wójcik dawał wprawdzie latarkę

SYGNAŁY „STÓJ“

było to jednak zapóźno, gdyż w tej chwili nastąpiło zderzenie obydwóch pociągów.

Do rozprawy wezwanych zostało 14 świadków, a niezależnie od tego trzeba się liczyć, że obrona postawi szereg wniosków. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, poczem odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Trybunałowi przewodniczy so. dr. Stuhr, wotują so. Buratowski i so. Pilarski, oskarża prokurator Szuchiewicz. Bronią oskarżonych adwokaci: dr. Woźniakowski, dr. Klimecki i dr. Loebel. — Stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr. Gottlieb. Rozprawie, która się toczy na sali przysięgłych, przysłuchują się liczni kolejarze.

KONFITURY



Kalendarz dobrej gospodyni...

LATO

Porzomki, truskawki, róże, czereśnie, maliny, agrest, porzeczki, morele, wiśnie. Robić konfitury i soki — słodkie mocne, trwałe i dużo. **Musi stareżyc na cały rok. Spizarnia puste słoje i butelki czekają.**

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, marmelad — należy się do tego zawczasu przygotować. Niezwykle tanie książki i przepisy we wszystkich księgarniach.

dzy. Ciężko ranny pocztyljon zdołał wydobyć rewolwer, z którego począł ostrzeliwać napastników. Zrezygnowali oni z pieniędzy i zbiegli. Rannego przewieziono do szpitala.

Sanatorzy między sobą

JAK ONI SIĘ KOCHAJĄ!

Podczas gdy p. Mackiewicz, redaktor sanacyjnego „Słowa“, groził swojemu koledze po fach. i po sanacji, Okuliczowi, że zażąda bojkotowania „Kurjera Wileńskiego“ w organizacjach BB, o ile nie przestaną w tem piśmie ukazywać się artykuły „Dolszewickie“, to p. Okulicz stwierdza, że sprawa metod prasowych jego rywala „znajduje się w rękach odpowiedzialnych władz BB“. Pytanie, jak skończy się ta chryja?

Radosna twórczość w więzieniu

Tygodnik warszawski „Szczerbiec“ zwraca uwagę, iż w ostatnim czasie opadła nieco fala akademij i galówek „imieninowych“, urządzanych zwykle z końcem marca. Gdy społeczeństwo ochłodziło, radosna twórczość imieninowa przeniosła się — gdzie?

Mamy przed sobą Nr. 5 „Przeglądu więziennictwa polskiego“ (maj 1932 r.), w którym zamieszczone są sprawozdania z obchodów „imieninowych“ w więzieniach. W więzieniu karno-śledczym w Grudziądzu odbyła się w dniu 19 marca uroczysta akademja. — Przemówienia wygłosił: prokurator i naczelnik więzienia, poczem nastąpiły popisy orkiestry, która odegrała kilka pieśni legjonowych, oraz declamacje więźniów, wypowiedziane na cześć Wielkiego Wodza.

W Starogardzie, w więzieniu karno-śledczym, odegrano komedję „Chrapanie z rozkazu“. Na poranku, jaki odbył się w dniu 19 marca, wygłoszono odczyt pod tytułem „Życie i czyny Budowniczego odrodzonej Polski“, zakończony gromkimi okrzykami na cześć Dostojeńskiego Solenizanta. Następnie odegrano obrazek sceniczny „Sen o Piłsudskim“ oraz tragifarsę „Emeryci“. Obecnie więźniowie z zapalem przygotowują się (już po imieninach) do odegrania sztuki „W starym piecu djabeł pali“ (jak informuje „Przegląd Więziennictwa“). Treść tej sztuki nie została przez pismo podana. Korespondencje z więzień zakończone są uwagą, że zarządy więzień „działając w myśl zasad penitencjarnych, zakreślonych przez Departament Karny“, w dalszym ciągu będą się starać o „krzewienie oświaty i kultury wśród zbłąkanych mieszkańców więzienia“, budząc w nich poczucie moralności.

Poczem „Szczerbiec“ konkluduje:

Jak widzimy, szeroka akcja „radosnej twórczości“ rozwijana wśród pensjonariuszów więzień karno-śledczych, daje doskonałe rezultaty. Ziarno padło zapewne na grunt właściwy, wdzięczny i urodzajny, przynajmniej pod tym względem.

ROZMAITOŚCI

NAPAD NA POCZTYLJONA. Na pocztyljona, wiozącego pocztę z Bychawy do Niedźwicy, napadło w lesie dwóch bandytów, którzy oddali doń strzały, a następnie rzucili się do rabunku pienię-

Aresztowanie reżysera Schillera

I SEKRETARZA ZASPU DAMIĘCKIEGO WE LWOWIE

W związku z wydaniem odezwy antywojennej we Lwowie policja na polecenie prokuratora sądu okręgowego przeprowadziła wczoraj o godz. 5 rano szereg rewizyj u osób, które podpisały ode-

zwę. Po rewizji aresztowano reżysera teatrów miejskich Leona Schillera i sekretarza ZASPU aktora Dobiesława Damięckiego.

Rozmowy paryskie i horoskopy

Londyn, 14 czerwca. Prasa londyńska w dalszym ciągu zajmuje się ostatnimi rozmowami paryskimi i horoskopami wyniku konferencji lozańskiej i konferencji rozbrojeniowej. — Specjalny wystawnik „Daily Telegraphu” donosi, że przed wyjazdem z Paryża do Genewy premier MacDonald określił rozmowy z Herriotem jako dobrą wróżbę dla przyszłych konferencji. MacDonald stwierdził, że obie strony usiłowały wykazać pełne zrozumienie dla stanowiska przeciwnego. Doniosłe znaczenie posiada fakt, że podczas rozmów paryskich nie wyłoniły się żadne trudności, które mogłyby wpłynąć ujemnie na przebieg konferencji lozańskiej.

Korespondent wymienionego dziennika londyńskiego dodaje, że rozmowy francusko-angielskie w Paryżu mają o wiele większe znaczenie, niż to oficjalnie przyznają. W zasadzie nie istnieją bowiem więcej żadne różnice zdań między Francją a Anglią w kwestji współzależności reparacyj i długów wojennych. Francja nie żąda już, aby spłaty należące się jej z tytułu odszkodowań wojennych były wyższe niż jej długi wojenne. Oba rządy zdają sobie sprawę, że jedynie ogólne skreślenie jednych i drugich spłat byłoby najlepszym rozwiązaniem tego problemu. Jeśli istnieją pewne różnice — pisze dalej dziennik — to jedynie w kwestji metody osiągnięcia tego rozwiązania.

W pociągu w drodze do Genewy oświadczył premier Herriot specjalnemu sprawozdawcy „Daily Mailu”, że ostatnie spotkanie z MacDonal-dem upoważnia go do żywienia jak największej

nadziei na przyszłość. Zapytany, czy spodziewa się, że tym razem osiągnięte zostaną w Genewie wyniki, Herriot odparł: „Oczywiście, w przeciwnym razie byłbym tam wcale nie jechał”. Dalej Herriot wyraził swój podziw dla MacDonalda i oświadczył, że także w Lozannie będzie musiało być znalezione rozwiązanie, któreby przyczyniło się do przywrócenia zaufania międzynarodowego.

Nawiązując do rozmowy z Herriotem korespondent zauważa, że myśl zaprowadzenia na pewien okres rozejmu zbrojeniowego stale zyskuje na popularności i może wkrótce zostanie przedłożona przez rząd brytyjski w formie konkretnego wniosku. Wniosek ten zmierzałby do zawarcia układu w sprawie zakazu fabrykacji pewnych gatunków broni przez pewien ściśle ustalony okres czasu. Mówi się o okresie 10-letnim.

Paryż, 14 czerwca. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że podczas rozmów paryskich postanowiono w Lozannie osiągnąć porozumienie w kierunku przedłużenia moratorium do jesieni lub do wiosny roku przyszłego. Dalej ma być ustanowiona komisja studjów, która ma się zająć opracowaniem projektu praktycznego zmierzającego do ostatecznego rozwiązania tego problemu. Do czasu ostatecznego załatwienia kwestji reparacyjnej Niemcy mają być zwolnione od wszelkich spłat stojących w związku z planem Younga. W kwestji rozbrojeniowej Francja ma się zgodzić na obniżenie swego stanu uzbrojenia o 5 do 10 procent.

SKAZANY OSKARZYCIEL HITLERA

Monachjum, 14 czerwca. W procesie o krzywoprzysięstwo dziennikarz niemiecki Abel, który przeciw Hitlerowi podniósł zarzut, że finansowali go włoscy faszyci, został skazany na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez 7 lat. Skazanego zatrzymano w więzieniu, ponieważ istniała obawa próby ucieczki.

HERRIOT PRZESTRZEGA MACDONALDA PRZED NIEMCAMI

Genewa, 14 czerwca. „Journal de Geneve” podaje, że Herriot w rozmowie z MacDonal-dem zwrócił jego uwagę na ewolucję w polityce niemieckiej, podkreślając wzrost reakcji w dziedzinie społeczno-wewnętrznej i wzrost dążeń rewizjonistycznych w polityce zagranicznej. Herriot z szczególnym naciskiem podkreślił niebezpieczeństwo takiej polityki.

ZJAZD NA KONFERENCJĘ LOZAŃSKĄ

Genewa, 14 czerwca. Wczoraj wieczór przyjechali tu pociągiem paryskim premier angielski MacDonald, minister spraw zagranicznych sir John Simon, premier francuski Herriot, minister wojny Paul Boncour i dyrektor wydziału Ligi narodów w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych Massigli. Wkrótce po przyjeździe do Genewy premier MacDonald przyjął włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Genewa, 14 czerwca. Dzisiejsze przedpołudnie poświęcone było licznym rozmowom prywatnym między poszczególnymi mężami stanu. Herriot przyjął najpierw głównego delegata amerykańskiego na konferencję rozbrojeniową ambasadora Gibsona, a następnie polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego. Później odbyła się nowa konferencja francusko-angielska, w której wzięli udział: premier Herriot i premier MacDonald oraz angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon i francuski minister wojny Paul Boncour. W południe ambasador Gibson wydał śniadanie, na które zaprosił MacDonalda i sir John Simona.

POMOC FINANSOWA DLA AUSTRJI

Genewa, 14 czerwca. W rozmowie z przewodniczącym komisji mieszanej Ligi Narodów, szwajcarskim radcą związkowym Musy oświadczył Grandi, że Włochy skłonne są do wzięcia udziału czynnego w akcji pomocy finansowej dla Austrii.

SKUTKI CEŁ ANGIELSKICH FABRYKI FRANCUSKIE PRZENOSZĄ SIĘ DO ANGLJI

Paryż, 14 czerwca. Donoszą z Lille, że dwie fabryki wyrobów wełnianych w Roubaix postanowiły przenieść część urządzeń fabrycznych do Anglii i tam podjąć produkcję, ponieważ wskutek wprowadzenia w Anglii celów ochronnych straciły prawie cały rynek angielski. Obecnie fabryki te wywożą do Anglii zaledwie 2 procent tego co wywoziły przed wprowadzeniem celów ochronnych.

6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA POLICZEK DLA EX-KRÓLA ALFONSA

Paryż, 14 czerwca. W Marsylii odbyła się wczoraj rozprawa przeciw robotnikowi hiszpańskiemu, który swego czasu spoliczkował eks-króla Alfonsa w chwili, gdy wysiadał z okrętu, przybywając z Malty. Robotnik skazany został na 6 miesięcy więzienia.

KATASTROFA KOLEJOWA W HISZPANII

Madryt, 14 czerwca. W Hiszpanji północnej w pobliżu miasteczka Elgoibar wykołosił się pociąg wycieczkowy, przyczem 4 osoby zostały zabite a 50 osób odniosło rany.

UPAŁY W INDIACH

Londyn, 14 czerwca. Prowincje północne w Indiach nawiedzone zostały falą niezwykłych upałów. W okolicy Cawnpore w ciągu tygodnia przeciętna temperatura dziennie wynosiła 46 stopni w cieniu. Niezwykle upały pociągają za sobą liczne wypadki udaru słonecznego. W Cawnpore zanotowano wczoraj 8 wypadków śmierci.

OGRANICZENIA DEWIZOWE W JAPONII

Londyn, 14 czerwca. Rząd japoński wydał rozporządzenie w sprawie ograniczeń wywozu dewiz, wprowadzając pewnego rodzaju rządową kontrolę dewizową.



Przed strajkiem generalnym!

Nie byłoby dziwnem, gdyby wszystkie nogi i wszystkie trzewiki zapowiedziały strajk generalny, — dlatego, że tak dalek służąc nie mogą i musi nareszcie stać się zadość ich słusznym żądaniom.

Czego żądają nogi i trzewiki? Miliony ludzi doznają przyjemności noszenia obcasów gumowych BERSON.

Do tego mają chyba prawo wszyscy ludzie.

Znane obcasy gumowe BERSON chronią nerwy i nogi od wstrząsu, a przytem są trzy razy trwalsze i tańsze od skóry.

Używajcie podszew gumowych DKMA. Są one o wiele tańsze a przytem trzeciokrotnie trwalsze od skóry, elastyczne w chodzeniu i nieprzemakalne.

TELEGRAMY

KOMITETOWA NAMIASTKA POMOCY BEZROBOTNYM

Warszawa, 14 czerwca (tel. wł.). W związku z bliskim rozwiązaniem naczelnego komitetu dla sprawy pomocy bezrobotnym powołana została komisja likwidacyjna, która przejmie pewne prace komitetu i poprowadzi je na terenach najbardziej dotkniętych bezrobociem. Taka akcja trwać będzie przez okres letni i jesienny. W okresie zimowym akcja komitetu zostanie podjęta w szerszym zakresie przez specjalną instytucję. Jak słychać, w prezydium Rady ministrów toczą się narady nad znalezieniem źródeł dochodu na akcję pomocy tegoż komitetu dla bezrobotnych.

DALSZE COFANIE SIĘ BEZROBOCIA

Warszawa, 14 czerwca (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 11 bm. wynosiła 269.965, co w porównaniu z ub. tygodniem oznacza spadek o 9.499. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wynosi 41.413, spadek 585.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 14 czerwca (tel. wł.). Bank Polski w pierwszej dekadzie czerwca celem uzupełnienia zapasu dewiz wymienił około 30 milionów złota na dewizy, wobec czego zapas złota zmniejszył się o powyższą sumę i wynosi 524.031.000 zł. Równocześnie zapas dewiz zaliczonych do pokrycia zwiększył się o 6.797.000 zł. i wynosi 45.245.000 złotych. Pieniądze i należności zagraniczne niezaliczone do pokrycia spadły o 4.421.000 zł. i wynoszą 112.780.000 zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 1.321.000 zł. do sumy 636.209.000 zł.

HITLER U HINDENBURGA PIERWSZE ROZPORZĄDZENIE V. PAPENA

Berlin, 14 czerwca. Prezydent Hindenburg przyjął dziś kanclerza von Papena, który mu przedłożył do podpisu pierwsze rozporządzenie nowego rządu Rzeszy. Rozporządzenie to, które ma być ogłoszone dziś wieczór, zawiera postanowienia w sprawie utrzymania pomocy dla bezrobotnych, ubezpieczeń społecznych, oraz zawiera ulgi dla gmin w dziedzinie opieki społecznej. Rozporządzenie w sprawie postanowień wewnętrzno-politycznych ma być ogłoszone — jak to w zeszłym tygodniu zapowiadał organ hitlerowców „Voelkscher Beobachter” — we środę. Dziś dopiero wiadomo, że Hindenburg przyjął wczoraj Hitlera i posła hitlerowskiego Goerlinga, z którymi odbył konferencję w sprawie rozporządzenia rządu o zniesieniu zakazu dla oddziałów szturmowych partii hitlerowskiej.

Z okazji wydania pierwszego rozporządzenia rząd von Papena wydał dziś odezwę, w której oświadcza, że nowy rząd po objęciu władzy postanowił przystąpić do walki z nędzą w dziedzinie społecznej, finansowej i gospodarczej zapomocą nowej metody. Gdyby te zarządzenia nie zostały wykonane, wówczas wszelkie inne postanowienia byłyby bezcelowe. Dlatego też rząd zapowiada, iż wszelkimi siłami będzie dążył do wykonania zadania.

„Bajeczne karjery“

AWANS ZIĘCIA MUSSOLINIEGO

Zięć Mussoliniego hr. Galeazzo Ciano di Cortelazzo, chargé d'affaires włoski w Szanghaju, został posłem upoważnionym przy republice chińskiej z siedzibą w Szanghaju.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA**TEATR WIELKI:**

Środa, godz. 7:30: „Sen srebrny Salomei“.

Czwartek, godz. 7:30: „Sen srebrny Salomei“ (zakupione).

Piątek, godz. 7:30: „Sen srebrny Salomei“.

TEATR ROZMAITOCI:

Środa, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“.

Czwartek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“.

Piątek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“.

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa pierwsza gimnazjalna), a dziewczynki i chłopczyków do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16. Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistrzyn.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW SYNDYKATU DZIENNIKARZY. W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy lwowskich. Przewodniczył walnemu zgomadzeniu inż. Hausner, zastępcą przew. był red. dr. Świrski, a sekretarzem red. Kozłowski. Na zebraniu wybrano Zarząd w niezmiennym dotychczas składzie. Następnie na wniosek red. Hausnera uchwalono przesłać wyrazy współczucia p. Śliwińskiej, a pamięć śp. Hipolita Śliwińskiego uczcić zgromadzeni przez powstanie.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj w godzinach południowych podczas przetaczania wozów kolejowych dostał się między wagon, a t. zw. rampę Michał Brzeziński (Zniesienie Poprzeczna), wskutek czego doznał uszkodzenia klatki piersiowej. Zawezwane pogotowie odwiozło nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala.

ZAWALIŁ SIĘ SUFIT. W kuchni mieszkania przy ul. Supińskiego 1 wczoraj w godzinach popołudniowych spadło sufitowe otynkowanie długości 1 i pół metra, grubości 10 cm. wskutek czego znajdująca się w tym czasie w kuchni służąca Hałat Lina (lat 34) doznała ciężkich uszkodzeń ciała. Zawezwane pogotowie odwiozło nieszczęśliwą do szpitala powszechnego. Mimowoli wypadek ten nasuwa uwagę pod adresem magistratu, który toleruje mieszkania w domach groźnych zawaleniem. Mamy tu na myśli dom Hellera na Kleparzu ul. Lwowska 107. Dom ten od dwóch lat grozi zawaleniem, a zwrócić trzeba uwagę, że zamieszkały jest przez 10 rodzin, tj. średnio około 36 osób. Ostatnio właściciel domu oddał mieszkańcom dostęp do ustępów, w ten sposób chcąc zmusić lokatorów, rekrutujących się z pośród najbiedniejszych, do opuszczenia mieszkań. Magistrat zaś wydał jeszcze w roku ubiegłym rozkaz delożowania mieszkańców i skończyło się na rozkazie, tymczasem mieszkańcy tego domu nie wiedzą, czy dożyją jutra.

NAPAD W MIESZKANIU. Na Podolakową ze Zniesienia napadł w jej mieszkaniu Szczepan Lachowski, właściciel realności i pobił swą lokatorkę tak dotkliwie, że musiało ją odwieźć do szpitala pogotowie. Tęm zajścia chciwość karmienicznika i porachunki osobiste.

KRADZIEŻ W ZAKŁADZIE GARBARSKIM. Wczoraj w nocy do zakładu garbarskiego przy ul. Na Błonie 3, jacyś nieznani sprawcy po uprzednim włamaniu skradli 300 skórek baranich wartości 1812 zł., na szkodę Patronatu przemysłu łudowego (pl. Smolki 3). Część skórek w ilości 170 znaleziono porzucone w ul. Na Błonie boczna.

Magazyn Towarów Tekstylnych**„TANI SKLEP“
ZYGMUNTA ZALESKIEGO**

Halička 8 — tel. 58-42

Dolecą jedwabie, markizety, płócienna na suknie, oraz wełny w wielkim wyborze po cenach najniższych.

Uwaga! Za okazaniem niniejszego ogłoszenia udzielamy 50% opustu.

Dyskusja budżetowa w lwowskiej radzie miejskiej

Od kilku dni trwa na ratuszu lwowskim spóźniona grubo dyskusja nad budżetem r. 1932. Kurczenie się dochodów, a przez to konieczność oszczędzania na wszystkim, oto tenor przemówień wszystkich niemal mówców. Przywalenie całej gospodarki miejskiej przerażając wielkimi kosztami administracyjnymi i olbrzymimi sumami potrzebnymi na obsługę w ostatnich latach zaciągniętych długów, sprowadza całą działalność samorządu do biurokratycznego załatwiania kawałków.

W dyskusji zabierali głos, oprócz tow. Szezyrka, tow. Żelazkiewicza, który wymownie oświe-

tili parodję magistrackiego popierania przemysłu, tow. dr. Seidl mówił o nędzy sanitarnej, tow. dr. Hersztal o „ogólnej“ polityce samorządu lwowskiego i dzikich poglądach na jego rolę w obozie sanacyjnym, zaś tow. Skalacki zajął się polityką „personalną“ na ratuszu lwowskim. Towarzysze nasi spełnili dobrze swą rolę sumienia obywatelskiego, którego wyzbyli się obecni władcy miejscy. Naświetlili też towarzysze należycie obecną gospodarkę, zabijającą życie gospodarcze, a bezrobotnych i ludzi biednych pozostawiającą własnemu losowi.

— 000 —

**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METAŁOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI**Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.

TAJEMNICZY ZGON. W mieszkaniu przy ul. św. Anny 17 znaleziono zwłoki zmarłej wśród tajemniczych okoliczności Loli Sitsamer.

SYN POBIŁ OJCA. Aresztowano w dniu wczorajszym Stefana Watyłka, lat 25 (Kościelecki 9) pod zarzutem pobicia swego ojca Andrzeja, liczącego lat 56.

ZARZĄDCA FOLWARKU STRZELA DO SŁUŻBY. Czasy średniowiecza dawno minęły, ale nie dla wszystkich. Nie minęły one jeszcze dla służby folwarcznej, która wobec braku zorganizowania traktowana jest przez zarządców czy właścicieli jak bydło, gorzej, gdyż do bydła nikt nie strzelałby. Oto do tutejszego szpitala przywieziono w dniu wczorajszym Józefa Franczuka z Gródka nad Bugiem, liczącego lat 21, a zajętego na jednym z miejscowych folwarków, którego zarządca folwarku postrzelił w plecy.

FOTOAMATOROM

wykonujemy wszelkie prace systemem amerykańskim. — Przybory i roboty po cenach kryzysowych.

„Elektrokabel“, Kopernika 10.**Z sali koncertowej****KONSERWATORJUM POL. TOWARZYSTWA
MUZYCZNEGO**

Doroczne koncerty uczniów Konserwatorium Polsk. Tow. muz. dają przegląd skuteczności pedagogicznej pracy grona nauczycielskiego i jego uczniów. Z dotychczasowych produkcji wymienić należy koncert czterech wybranych uczniów klasy profesora Czaplńskiego, gdzie usłyszeliśmy czterech wysoce uzdolnionych skrzypków. Na pierwszym miejscu wymieniamy p. Franciszka Harvanka za doskonałe wykonanie koncertu Goldmarka; technika palcowa oraz prowadzenie smyczka wskazują na naturalny rozwój talentu tego wiele zapowiadającego skrzypka. Piękny ton w kantylemie i odpowiednią biegłość wykazali pp. Ewa Świrska (Tartiniego koncert), Leon Akerman (koncert Saint-Saensa) i Igo Szafir w koncertowej fantazji szkockiej Brucha.

Klasa prof. Marji Soltysowej przedstawiła doskonale przygotowaną p. Juffe Belię, która z męskim uderzeniem śpiewnym tonem oraz wyrazistą i sumiennie wypracowaną techniką wykonała polonez E-dur Liszta. Interesujące trio Mostiera odegrali bardzo pięknie pp. Koppel (kl. prof. Cervenki), Krupa (kl. prof. Webera) i wiolonczelista Eber (kl. prof. Śladka). Pp. Dorfmanówna Elżbieta (kl. prof. Kretowiczówny) i Szłapakówna Marja (kl. prof. Ottawowej) zainteresowały słuchaczy sumiennie opracowaną techniką i muzyczną interpretacją fortepianowych utworów Mendelsohna i Schumannna. Wielką niespodzianką był wyborny śpiew koloraturowej śpiewaczki p. Miquel Luizy (kl. prof. Kozłowskiej), która z brawurą i dobrą techniką odśpiewała trudną arję Isonarda z opery „Los na loterii“. Sumienna gra na organach p. Dydyka Tadeusza (kl. prof. Rubingera) uzupełniła godnie całą wielce zajmującą produkcję Konserwatorium Pol. Tow. Muzycznego.

Historyjki pijackie

Opowiadano o pewnym artyście, człowieku ze wszelkim umiem, ale lubiącym wypić, następującą historię: Kiedy artysta poślubił równie czarującą i młodzieńką osobkę, starała się ona oczywiście, odwieść go od tego nałogu. Nie pomagały jednak prośby, łzy, zaklęcia, wręczcie groźby rozwodu. Malarz na trzeźwo kajał się, obiecywał — po dawnemu, jednak nie mógł powstrzymać się od picia.

— I co ty w tem widzisz za przyjemność? — pytała zrozpaczona żona.

— Moja droga, — odparł mąż — tego ci zdradzić nie mogę, bo gdybyś wiedziała, piłabyś w niedługim czasie niegorzej odemnie.

Jak wiadomo jednak, alkoholicy nie lubią słodczy. Wytrwała żona słuszenie rozumowała, że i odwrotnie zamiłowanie do słodczy wzbudza wstręt, a przynajmniej obojętność do alkoholu. Przez dłuższy czas zatem karmiła męża coraz to słodszyimi stopniowo potrawami, aby go przyzwyczaić, stosując jednocześnie kurację przeciwalkoholową zastrzykami, i udało się go wyleczyć z tego nałogu, zwanego żubnym, do tego stopnia, że zapomniał smaku alkoholu.

Badania lekarskie wykazały, że procent alkoholików w środowiskach ubogich jest większy, niż w sferach oświeconych, nie tylko z powodu nędzy i ciemnoty, ale i wskutek niedostatecznego odżywiania w dzieciństwie, a zatem i gorszego rozwoju fizycznego, który się odbija na umysłowym. Dostateczna ilość tłuszczu i cukru w dzieciństwie, podniecających i pokrzepiających zdolności umysłowe, wpływa stanowczo w przyszłości na odporność przeciwko nałogowi picia. Niema pro prostu potrzeby sztucznego podniecenia się, ponieważ organizm przez całe życie otrzymywał w regularnych dawkach to, co mu było potrzebne. Jeśli tej równowagi niema od dzieciństwa, organizm musi się kiedyś upomnieć o swoje prawa. Czasem bardzo późno. Pamiętam bardzo starego wieśniaka, przychodzącego rzekomo leczyc się do mojej matki, która miała apteczkę domową.

— Co wam jest?

— Tak coś we wnętrzu boli.

Dostawał codziennie, pro forma, 3 krople walerjana, albo inozjemcowa na kawałku cukru. Zjadał ze smakiem, ocierał usta rękawem, dziękował pokornie i odchodził, aby na drugi dzień przyjsić znou. Wiadomo było, że mu nic nie jest, codzienna ta ceremonia stanowiła dla niego jednak największą przyjemność dnia i ucztę, bez której już nie mógłby się obyć. Może jego stary organizm instynktownie domagał się wzmożenia, którego nie mógł mu dać kartofle i zacierka? W każdym razie był najzdrowszym i najwierniejszym z pacjentów. I rzecz rzadka na wsi — nie pił zupełnie. Wzmiar za codzienny przysmak złożył uroczyste słowo honoru, że pić nie będzie i słowa tego dotrzymał. Tylko fioletowy nos mówił jeszcze o jego przeszłości.
Haen. 559.

Do Komunji św.

fotografie po najniższej cenie wykonuje atel.

„VENUS“

Akademicka L. 24, tel. 38-08.

Do sześciu fotografii bezpłatny portret

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełną gwarancję za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z SALI SĄDOWEJ

PREZES CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZWIĄZKU OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE I OSZUSTWO

Pani Józefina Dąbrowska nie zna się na interesach. Miała biuro przewozowe, lecz nie umiała biura tego prowadzić. Od czegoś jednak są fachowcy? Pani Dąbrowska przyjęła na kierownika swego biura Henryka Reisingera, który jednak zawiódł jej zaufanie. Zagarnął całą władzę w przedsiębiorstwie, inkasował pieniądze, nie składał żadnych rachunków, w końcu zatrzymując sobie dochody z przedsiębiorstwa nie pokrywał nawet wydatków, związanych z przedsiębiorstwem. Ponadto Reisinger sfałszował weksle, podpisując na nich Józefinę Dąbrowską. Ogólna suma sprzeniewierzona przez Reisingera miała wynosić ponad 5.000 zł.

Wczoraj sprawa ta znalazła swój epilog przed Trybunałem karnym pod przewodnictwem sso. Lyczkowskiego.

Oskarżony tłumaczy się, że Józefina Dąbrowska na jego własność przeniosła przedsiębiorstwo, wymawiając sobie jedynie tylko zwrot włożonego w przedsiębiorstwo kapitału. Ponadto — tłumaczy się oskarżony — że był zaręczony z Dąbrowską (Reisinger jest żonaty, Dąbrowska zamężna), że jeździł z nią autami, chodził z nią razem na zabawy i kolacje — a to kosztuje... Weksle podpisał z upoważnienia Dąbrowskiej, rachunków nie miał potrzeby prowadzić, bo „przecież nie był właścicielem przedsiębiorstwa“.

Zresztą — mówi oskarżony — p. Dąbrowska oskarżyła mnie z zemsty osobistej.

Zaznaczyć należy, że Reisinger jest prezesem chrześcijańskiego Związku przewoźników, mieszczącego się w domu katolickim. Rozprawę odroczone.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka“.
CASINO: „Straszna noc“ (Brodziusz).
CHIMERA: „Monte Carlo“.
GRAZYNA: „Rok 1980“ i „Małżeństwo przyszłości“.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Niech żyje wolność“ i „Król bulwarów“.
LUNA: „Zamaskowane twarze“ oraz „Serce na kciuku“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAZ: „Kryśka Lesniczanka“.
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt“.
PALACE: „W szponach czerezwyczałki“.
PAN: „Koniec świata“ i „Czary lasu“.
PASAŻ: „Wąwóz zaginionych ludzi“.
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.
STYLOWY: „Nasza jest noc“.
SWIT: „Upiór stepu (Ken Maynard)“ i „Rozkoszna dziewczyna“ (Arny Ondra).
UCIECHA: „Pieśń żywiołów“ i „Tajemniczy Dżem“.

RADJO LWOWSKIE

Środa 15 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.20: Lwowski kącik harcerski. 15.30: „Frontem ku morzu!“. 15.40: Program dla dzieci najmłodszych. 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.45: Listy i programy. 17.00: Polska muzyka popularna. 18.00: „Na morzach południowych“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Audycja literacka. 20.00: Piosenki i gitara z Warszawy 20.55: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.10: Recital śpiewaczy z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radiowego. 22.00: Muzyka taneczna.

22.25: „Nad niebieskim Dunajem“. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

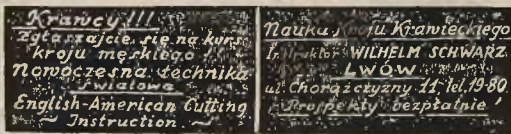
KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE UNIwersYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali Złotej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlarda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinie później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz.

J. Szczyrek, przewod.

OGŁOSZENIA



OPASKI BRZUSZNE!!!

na obniżenie żołądka i jelit
zamówić tylko w Zakładzie
M. FREILICHA, LWÓW, Gródecka 35.

Tam dostać można towar
solidny z pełną gwarancją.

20 groszy



**SPÓŁDZIELNIA
INTRALIGATORÓW**

z ogr. odpow.

we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.

Wszędzie do nabycia.

Niebywała okazja!

W firmie „GOLF“, Kilińskiego 1,

sprzedajemy: Pończochy, Rękawiczki,
Jumpery, Bieliznę damską i dziecięcą
po cenach bezkonkurencyjnych.

Uwaga na firmę!

OGŁOSZENIE.

Miejskie Zakłady Elektryczne we Lwowie
zapotrzebują w czasie najbliższym około
3.700 m płótna niebieskiego na ubrania
robotnicze.

Szczegółowych informacji udzieli Oddział
Zakupów M. Z. E. Lwów, Wólecka 2, I p.
w godzinach urzędowych.

Dyrekcja M. Z. E.
Lwów, Wólecka 2.

PORADY LEKARSKIE

SPECJALISTA chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej Dr. M. SCHEER ordynuje całodzienne od godziny 7 rano. Lwów, ul. Słoneczna 31, tel. 75-65.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzala, Lwów, Chorażczyzny Nr. 5, poleca kołdry welmiane już za 75 zł., materace z włosieniami za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje **MARGULIES, Wytwórnia kufrów i walizek, Lwów, Gródecka 68.** — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

NIEMOWLECE kompletne wyprawki; **DLA DZIECI** ubranka, sukienki, czapki, sweterki — „Sport“, Lwów, Plac Halicki 3.

JUŻ ZA 2'50 piękna koszula damska z madapołanu stroina, kolorowe z jedwab. motywem 2'70, kombinacje 2'90, nocne kolorowe w różnych modnych fasonach 4'90, oraz wszelka bielizna męska i dziecięca za bezcen. Filia krakowskiej fabryki bielizny „PAW“ Lwów, ul. Sykstuska 1.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, trypcis knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana **Fabryka pantofli we Lwowie**
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.

MEBLE I SPRZĘTY

Zanim zakupisz **MEBLE** za gotówkę, przyjdź i przekonasz się, że takowe otrzymasz po tych cenach **NA RATY** u firmy „**MEB-DOM**“ Lwów, plac Bilczewskiego 1, ul. Gródecka 77, która sprzedaje na długoterminowe raty **MEBLE** wszelkie, jak: **tapicerowane po cenach gotówkowych, a to: Sypialnie zł. 300, krzesła zł. 7.**

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma **SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34** poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony. Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach — Uwaga! Każdy kupujący otrzyma po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę **SANDKER, Leona Sapiehy 34.**

Zanim zakupisz **MEBLE**, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej.** — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KSIĘGARNIA LUDOWA

LWÓW, UL. SZAJNOCHY L. 2

posiada na składzie wszelkie nowości literackie i naukowe. Prowadzi specjalny dział czasopism społeczno-literackich.

Nagrobki - Pomniki - Grobowce

Ceny znacznie niższe. — Dogodne warunki spłaty. — Firma wykonuje również wszelkie roboty **marmurowe.** Płyty marmurowe stałe na składzie.

WYTWÓRNIA ROWERÓW H. ZALEWSKIEGO

Z MINSKA MAZOWIECKIEGO,

która uzyskała powszechne uznanie na X. TARGACH WSCHODNICH,

została przeniesiona do Lwowa do lokalu

PRZY UL. SOBIESKIEGO 15.

Poleca: pierwszorzędne rowery szosowe, półwyścigowe, wyścigowe, balonowe, torowe, damskie i dziecięce, artystycznie wykonane z najlepszego materiału. Rowery są lekkie a mocne. Stale na składzie części zamienne **B. S. A., Bramptona, Zawadzkiego** i wszelkie inne. — Przyjmuje wszelkie remonty i reperacje po bardzo niskich cenach, które uskutecznia solidnie, szybko i punktualnie. Emalja piecowa w różnych kolorach. Czynniki członkowie **Towarzystw Kolarskich** otrzymują rabat i inne udogodnienia.